Rok I. Nr. 48. Częstochowa, Niedziela 2 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

ZATONIĘCIE POLSKIEGO STATKU „NIEMEN"

po zderzeniu z czteromasztowcem chińskim.

Załogę zdołano uratować.

WARSZAWA, 1. 10. (wł.) Dziś w pobliży koło Göteborga zderzył się statek polski „Niemen" z czteromasztowcem chińskim „Lawhill". „Niemen" w kilka minut po zderzeniu zatonął, załogę zdołano uratować.

Szczegóły katastrofy były następujące:

Około godziny 3 nad ranem, w czasie mgły, kapitan statku zauważył wyłaniający się nagle z odległości 25 metrów statek.

W chwilę potem nastąpiło gwałtowne zderzenie. Statek „Lawhill" wybił w „Niemnie" wielką dziurę, przez którą wdarły się strumienie wody. Jeden z padających masztów zniszczył aparat radjowy.

Mimo rany, jaką odniósł kapitan przy upadku z mostku, zarządził alarm. Rzucono się do spuszczania łodzi ratunkowych.

Większość załogi była niemal naga, starając się jaknajszybciej oddalić od miejsca zatonięcia z powodu wirów wodnych.

„Niemen" zatonął w ciągu 7 minut.

Uratowana załoga przez 8 godzin pływała w łodziach po wzburzonem morzu. Zauważona wreszcie została przez przepływający statek szwedzki, który zabrał rozbitków na pokład.

Wielu z marynarzy jest rannych. „Niemen" płynął z węglem i był ubezpieczony.

STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W STOLICY.

WARSZAWA, 1. 10. (wł.) W wydziale technicznym magistratu stołecznego wybuchł dziś nieoczekiwanie strajk pracowników na tle zalegania z wypłatą zarobków.

Od poniedziałku grożą strajkiem pracownicy gazowni. Na wypadek strajku gazownia zostanie obsadzona przez saperów.

WIELKIE FABRYKI ŁÓDZKIE SPRZEDAJĄ PONIŻEJ KOSZTÓW WŁASNYCH.

ŁÓDŹ, 1. 10. (wł.) Grono przemysłowców i kupców łódzkich zwróciło się do władz ze skargą na niektóre większe fabryki, które w walce konkurencyjnej sprzedają towary poniżej kosztów produkcji.

Ten szczególny dumping przynosi duże straty przemysłowcom i kupcom, którzy nie są w stanie konkurować z wielkiemi przedsiębiorstwami.

PRZYMUSOWA REJESTRACJA CHOROBY HEINE - MEDINA.

WARSZAWA, 1. 10. (wł.) Departament służby zdrowia ministerjum opieki społecznej zarządził przymusową rejestrację wypadków choroby Heine - Medina.

ZAJŚCIA W OTWOCKU.

WARSZAWA, 1. 10. (wł.) W Otwocku doszło dziś do zajść na tle odmowy zapłaty przez chłopów opłat targowych. Zajścia zlikwidowała policja, aresztując dwuch chłopów.

W POSZUKIWANIU LEKARZA..

WARSZAWA, 1. 10. (wł.) Jeden z lekarzy - ginekologów dokonał na nieja. kiej Marji Łapińskiej niedozwolonego zabiegu, skutkiem czego pacjentka się ciężko rozchorowała.

Ponieważ chora nie chciała ujawnić nazwiska lekarza, przeto sędzia śledczy prowadzący dochodzenie przesłuchał około 40 lekarzy, jednakże bez rezultatu

Powrót premjera Prystora.

SPODZIEWANE OŻYWIENIE ŻYCIA POLITYCZNEGO.

WARSZAWA, 1. 10. (wł.) Dziś popołudniu powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego premjer Prystor i objął urzędowanie.

W związku z powrotem premjera spodziewane jest ożywienie życia politycznego.

W początkach przyszłego tygodnia spodziewane jest zwołanie posiedzenia rady ministrów, która zajmie się przygotowaniem nowych dekretów prezydenta Rzplitej.

Równocześnie spodziewane są narady pomiędzy prezydentem Rzplitej a premjerem. Sesja sejmowa nie będzie zwołana przed końcem października.

Niemcy uczcili pamięć bohaterskich lotników por. Zwirki i inż. Wigury.

BERLIN, 1. 10. (PAT) Wręczenie zdobytych przez lotników polskich pod czas tegorocznego Challengeu nagród odbyło się bardzo uroczyście w siedzibie aeroklubu niemieckiego. Podczas przyjęcia na cześć delegatów polskiego aeroklubu mjr. Kwiecińskiego i kpt. pilota Skarżyńskiego wygłosił przemówienie prezes aeroklubu niemieckiego mjr. Koechler, który w podniosłych słowach uczcił pamięć bohaterskich lotników por. Żwirki i inż. Wigury, zwycięzców konkursu, którym nie było sądzone odebrać zdobytych nagród osobiście.

Na uroczystości obecni byli wszyscy lotnicy niemieccy biorący udział w raidzie z Morsigem, Possem i Seidemanem na czele, przedstawiciele ministerjum komunikacji i inni.

Lot polski Warszawa -- Bagdad.

KAPITAN KARPIŃSKI STARTUJE DZISIAJ Z WARSZAWY.

WARSZAWA, 1. 10 (wł.) Kpt. pilot Karpiński startuje jutro rano z lotniska mokotowskiego do lotu Warszawa — Bagdad. Przygotowania zostały już całkowicie zakończone i zagwarantowana pomoc władz przy lądowaniu lotnika na trasie lotu, zwłaszcza w miejscach mniej ludnych.

Z powodu reorganizacji emerytom nie wypłacono.

WARSZAWA, 1. 10. Emerytów państwowych, którzy dziś zgłosili się do urzędów pocztowych, tak jak każdego 1-go, spotkała przykra niespodzianka.

Oto urzędy pocztowe nie otrzymały dotąd dyspozycji wypłacenia emerytur.

Niektórzy emeryci znaleźli się w przykrem położeniu.

Opóźnienie wypłaty nastąpiło wskutek zmiany systemu wypłat. Dotychczas izba skarbowa przekazywała pieniądze do urzędów pocztowych przez PKO. Obecnie zaś wszystkie urzędy pocztowe otrzymają bezpośrednio pieniądze i roczne wykazy z izby skarbowej.

Wypłata nastąpi w ciągu poniedziałku lub wtorku.

W dniu dzisiejszym otrzymali tylko emerytury pocztowcy i kolejarze.

Brat narzeczonym własnej siostry.

SPOTKANIE PO 20 LATACH NA ŚLUBNYM KOBIERCU.

ŁÓDŹ, 1. 10. Szewcowi Dawidowi Lejbowi Melnikowi, zamieszkałemu przy ul. Brzezińskiej zmarła przed 20 laty żona, osieracając czworo drobnych dzieci. Dwie córeczki biedny szewc oddał do domu sierot, jednego chłopca do rodziny żony, zaś 7-letniego Josela zabrał z sobą wujek do Ameryki.

Chłopak był bardzo przedsiębiorczy, dorobił się za oceanem poważnego majątku i postanowił się ożenić. Nie chciał jednak pojąć za żonę amerykanki, wobec czego niedawno temu przyjechał do kraju, aby znaleźć sobie towarzyszkę życia.

Zaraz przed dworcem łódzkim wpadła mu w oko przystojna panienka. Amerykanin poznał się z nią, zwierzył jej się ze swemi zamiarami.

Gitla, tak jej bowiem było na imię, oświadczyny przyjęła. Ustalono termin ślubu. Ponieważ narzeczona nie miała rodziców i wychowywała się w internacie, wesele miało się odbyć w mieszkaniu jej ciotki.

Narzeczeni wraz z ciotką i świadkami udali się do rabina. Gdy przyszło do ustalenia nazwisk rodziców, daty urodzenia obojga, rabin zrobił sensacyjne odkrycie.

Oto okazało się, że Gitla jest rodzoną siostrą Josela, wobec czego ślub nie może się odbyć.

MINISTER ZALESKI U PREZESA FEDERACJI SZWAJCARSKIEJ.

BERN, 1. 1. (PAT.) Prezes federacji szwajcarskiej, Motta przyjął w pałacu rządu w otoczeniu ministrów Dinicherta i Stoutza ministra Zaleskiego, któremu towarzyszył szef gabinetu Szumlakowski, poseł polski w Bernie Modzelewski. Minister Zaleski wręczył prezesowi Motcie wazon z bronzu na znak wdzięczności Polski za gościnne przyjęcie okazane w swoim czasie przez Szwajcarję emigrantom polskim. Przy okazji wręczenia wazonu minister Zaleski wygłosił przemówienie, na które odpowiedział prezes Motta. Następnie goście polscy podejmowani byli przez prezesa Mottę śniadaniem.

EGZEKUTOR W KAWIARNI ZREWIDOWAŁ KIESZENIE KELNERA.

LWÓW, 1. 10. W czasie gdy kawiarnia „Georgesa" przy ul. Legjonów była przepełniona gośćmi, wkroczył egzekutor podatkowy z nakazem egzekucyjnym. Egzekutor przeprowadził rewizję osobistą u starszego kelnera, który zbierał pieniądze i zabrał mu, pochodzące z rachunków gości 313 zł., jako należność na pokrycie egzekwowanej sumy.

Egzekutor tłumaczył się, że według nowej ustawy egzekucyjnej, uprawniony jest do takiego postępowania.

GANDHI ZNOWU GROZI GŁODÓWKĄ.

AHMEDABAD, 1. 10. Jak słychać, Gandhi dał do zrozumienia swym zwolennikom, iż rozpocznie głodówkę, jeżeli w ciągu sześciu miesięcy piętno „niedotykalności" nie będzie starte z kast, któremi on się obecnie bardzo czynnie zajmuje.

KRZYŻE NA MIEJSCU KATASTROFY W CIERLICKU.

CIESZYN, 1. 10. PAT). W Cierlicku, na miejscu znalezienia zwłok śp. por. Żwirki i inż. Wigury, wkopano prowizorycznie dwa drewniane krzyże z tabliczkami, na których wyryte są nazwiska zabitych lotników. Ludność miejscowa przyozdobiła krzyże kwiatami. W miejscu krzyży postawione zostaną wkrótce pomniki, które ufunduje ludność polska z czeskiego Śląska.

FUZJA GO ZABIŁA.

WIELUŃ, 1. 10. — Józef i Stanisław Gawronowie, synowie gospodarza w Gadzinowicach, sporządzili sobie fuzję z kawałka żelaznej rurki. Wczoraj postanowili wypróbować strzelbę.

Zaraz pierwszy strzał okazał się tragiczny. Słaba lufa nie wytrzymała ciśnienia wybuchającego prochu i rozprysnęła się na kawałki. Wybuch straszliwie zmasakrował twarz 16-letniemu Józefowi, tak, że zginął na miejscu, młodszy Stanisław jest poważnie poraniony.

Kto wygrał na loterji?

V klasa

WARSZAWA, 1. 10. —

Zł. 10.000 nr. 149854.

Zł. 3.000 na n-ry: 27478 27864 79319 70514 139745.

Zł. 2.000 na n-ry: 8670 11332 12301 13199 22274 35467 39355 46480 46407 86824 107069 125168 130525 132183 133051 133115.

Zł. 1.000 na n-ry: 2711 13160 16055 21010 33187 33198 53540 58617 60324 62632 66865 68766 76174 82734 86638 92937 91037 95549 97441 91756 100302 111604 112221 131989 139771 142922 144931 144125 147367 148902.

Prawdziwy romans cygański.

Posażna jedynaczka w obozie króla Kwieka.

Wielką sensację przeżyła ostatnio żydowska dzielnica Warszawy. Zamieszkały przy ul. Dzielnej właściciel wielkiej firmy galanteryjnej p. M. R. miał córkę, Dorę, dokoła której kręciły się roje młodych ludzi. Wielokrotnie oświadczano się o jej rękę, lecz bez powodzenia. Niewiasta miała wyższe aspiracje, marzyła przedewszystkiem o dokończeniu studjów prawniczych i wyjeździe zagranicę.

Rodzina R. spędziła lato w Międzeszynie. Pewnego dnia, do willi zgłosiła się cyganka, by, jak to zwykle bywa, powróżyć. Wraz z cyganką przybył młody cygan, rzeczywiście piękny. Cygan wywarł na pannie Dorze wielkie wrażenie. Zawiązała z nim rozmowę i po kilku dniach uciekła z domu.

Bojąc się kompromitacji, rodzice nie meldowali o wypadku policji. Zaangażowali prywatnego detektywa, który na własną rękę przeprowadził poszukiwania zaginionej niewiasty.

Po kilku dniach rodzice dowiedzieli się o losach jedynaczki. Okazało się, że uciekła na Marymont do królewskiej rodziny Kwieków. Romans z cyganem, Daniłą Paraskiewopulo, doprowadził do związku małżeńskiego. Uroczystość odbyła się w cerkwi w Białymstoku. Panna Dora przyjęła prawosławie, przebrała się w strój cygański, owiązała chustką głowę i rozpoczęła poważne studja nad wróżeniem z kart, by stać się podobną do cyganek, zamieszkałych w obozie.

Ojciec neofitki postarał się o widzenie z córką, jednak nie zdołał jej nakłonić do powrotu. Nietrudno sobie wyobrazić, jak wielkie było rozgoryczenie w rodzinie. O wypadku tym nikomu nie opowiadano, lękając się plotek i złych języków.

Aż wreszcie wczoraj lekkomyślna córka powróciła do ojca, błagając go ze łzami w oczach o przebaczenie. Życie wśród cyganów wywarło na niej wrażenie przygnębiające. Kobiety cygańskie są to właściwie niewolnice, pracujące ciężko na swych, udekorowanych w złote guzy, mężów. Nie mogła znieść takiego traktowania i uciekła.

Obecnie toczą się pertraktacje rozwodowe z Daniłą. Skończy się niewątpliwie na kilku setkach dolarów. Po rozwodzie w konsystorzu prawosławnym, będzie przeprowadzona formalność powrotu panny Dory na judaizm.

Wśród szczęśliwych karłów w AFRYCE.

To nie baśń, lecz opowiadanie śmiałego podróżnika.

Znany badacz i podróżnik po Afryce, dr. P. Schebesta, spędził ostatnio kilka miesięcy wśród plemienia Bambuti, pigmejów, mieszkających w dziewiczych puszczach nad brzegami Kongo.

Odważnego podróżnika czekały rozmaite przejścia podczas ryzykownych wypraw wgłąb niezbadanych puszcz. W pewnej chwili, gdy chciał udać się wraz ze swoją eskortą, złożoną z pigmejów, wgłąb dżungli,

opuścili go wszyscy,

ogarnięci strachem przed niebezpieczeństwem, kryjącem się w dzikich, splątanych gąszczach, gdzie pełno jadowitych wężów, owadów, niosących w swem żądle zarazki śmiertelnej choroby — śpiączki.

Dużo kłopotu miał dr. Schebesta z tragarzami murzynami, których, jak szczerze przyznaje, trzeba traktować nieraz jak zwierzęta, aby wymusić na nich posłuszeństwo. Same pochwały znajduje natomiast podróżnik dla pigmejów Bambuti, którzy, jego zdaniem, żyją szczęśliwie i bez trosk prymitywnem życiem dzikusa.

„Ludzie ci — pisze autor — nie znają kłopotów, które przygniatają człowieka cywilizowanego. Pigmejom wystarcza zupełnie zebranie pożywienia, wystarczającego na dwa dni — gdy to im się udało, są tak zadowoleni i beztroscy, że można śmiało mówić o zupełnem szczęściu. Dzieci natury

nie znają naszej troski o dzień jutrzejszy,

nie wiedzą, co to jest walka o byt w cywilizowanym kraju, nie obawiają się widma głodu i nędzy, które stały się plagą krajów cywilizowanych".

Pigmeje, pomimo niskiego wzrostu i filigranowej postaci, odznaczają się ogromną zręcznością, względną siły i wytrzymałością. Przeciętny wzrost pigmeja mężczyzny sięga 144 cm. kobiety — pigmejki — 133.3 cm. Najmniejsza kobieta na świecie, mierzącą tylko 118 cm., spotkał dr. Schebesta nad brzegami rzeki Ituri.

Plemiona karłów afrykańskich są jedynem zapewne plemieniem ludzkiem na świecie, które

nie zna ognia

i nie umie go rozniecać. Głównem zajęciem pigmejów jest polowanie, któremu oddają się z prawdziwą pasją. W tym kierunku wykazują oni zadziwiający spryt i inteligencję, których przykładem są polowania na słonie.

Karzeł polujący na olbrzyma — jedyne w swoim rodzaju widowisko, które opisuje podróżnik. Uzbrojeni tylko w lance i krótkie tasaki, udają się pigmeje po dwuch, na poszukiwanie słonia. Po długich podchodach odnajdują go w głębi lasu.

Jeden z pigmejów podsuwa się bezszelestnie ku olbrzymowi i z odległości kilkunastu metrów, ukryty za krzakiem, ciska lancę, mierząc w kolano tylnej nogi. Lanca trafia, szerokie jej ostrze przecina ścięgna i tkwi mocno w cielsku. Słoń zrywa się,

szuka napastnika

W tej samej chwili z przeciwnej strony miota drugi pigmej nowy pocisk, mierząc w to samo miejsce tylnej nogi słonia. Słoń jest już unieruchomiony, nie może się trzymać na nogach, pada.

Ostrożnie, czołgając się, podkradają się teraz doń myśliwi i kilku ciosami tasaków odcinają powalonemu olbrzymowi trąbę. Z upływem krwi słoń zdycha. Jest to walka 80 funtów przeciw 120 centnarom cielska.

Od 300 lat wiemy, że są mikroby

Pierwszy raz zobaczył je... odźwierny.

Holandja czciła ostatnio uroczyście 300-lecie narodzin Antoniego Leeuwenhoeka, człowieka którego odkrycie zapoczątkowało nową erę w dziejach ludzkości.

Leeuwenhoek, skromny odźwierny w ratuszu w Delftach, wszystkie wolne od zajęć chwile poświęcał szlifowaniu szkiełek. Dzięki tej niewinnej zabawie, stworzył pierwszy mikroskop, i poprzez szkła tego mikroskopu

zobaczył miljony dziwacznych stworzonek,

o których istnieniu dotychczas nikt nie miał pojęcia.

Skromny dozorca zdawał sobie sprawę z olbrzymiej wagi swego odkrycia. Najlepszy dowód, że zameldował o niem powagom naukowym, zgromadzonym w „Królewskiem Towarzystwie Naukowem w Londynie.

Od tej chwili niewidzialny świat miljonów istot, rządzących naszem życiem i śmiercią i groźniejszych niż wszystkie armje świata, został objawiony ludziom.

O Leeuwenhoeku, pierwszym odkrywcy mikrobów pisano wiele. Poświęcił mu pierwszy rozdział swej pięknej książki „Łowcy mikrobów" Paul de Kruijf.

Obecnie z okazji 300-lecia narodzin odźwiernego z Delft ukazała się obszerna monografja o nim p. t. „Antoni van Leeuwenhoek i jego małe stworzenia". Autorem tej książki jest dr. Clifford Dobell, jest on członkiem tegoż samego londyńskiego „Royal Society", instytucji która przed trzema wiekami otrzymała pierwsza meldunek Leeuwenhoeka.

Doniosłą dla całego świata trzywiekową rocznicę uczczono godnie nietylko w ojczyźnie Leeuwenhoeka, Holandji. W Ameryce urządzono po miastach uroczyste akademje, w Wiedniu wygłoszono na ten temat odczyty, a w Anglji urządzono wystawę, będącą w związku z życiem tego, który odkrył nieznany świat.

Sąd w obronie głupoty.

Pewien bardzo bogaty fabrykant drezdeński, bawiąc w znanem uzdrowisku niemieckiem, stał w piżamie przy oknie swego pokoju hotelowego i przypatrywał się nielicznym jeszcze, o wczesnej rannej porze, przechodniom.

Jak się nazywał?

Ba, kiedy nie wiemy, bo pisma, które czasem bywają dyskretne, przemilczają jego nazwisko. Nazwijmy go więc dla wygody panem Finsterem.

Otóż bogaty fabrykant Finster, stojąc w oknie, ujrzał przejeżdżającą na koniu bardzo szykowną osóbkę o rudych włosach i delikatnej cerze. Uśmiechnął się do niej swym najbardziej ujmującym uśmiechem, ale ona ostentacyjnie odwróciła głowę.

Finster jednak nie dał za wygraną. Jako przemysłowiec wiedział, że najlepiej zaczynać od małego i stopniowo dochodzić do celu. Więc, gdy piękna amazonka o godzinie 10 wracała z przejażdżki, fabrykant w nieposzlakowanych flanelach stał przed hotelem i kłaniał się dworsko, na co dama odpowiedziała zdumionem spojrzeniem swych wielkich, szafirowych oczu.

W godzinę później, wybrawszy się z książką na plażę, chciała przesunąć kosz, ale krezus drezdeński wyrósł koło niej jakby z pod ziemi aby jej pomóc. Rzuciła mu niedbałe „Dziękuję" i odwróciła się do niego plecami.

Odtąd wszystko powtarzało się codziennie z niezmienną kolejnością przez 8 dni. Ukłon przy oknie, potem ukłon przed drzwiami i atencja na plaży. Dziewiątego dnia okno jego było puste. Ale na najbliższem rogu widniała sylwetka urażonego niepowodzeniem fabrykanta... na pięknym kasztanku.

— Sprowadziłem go z Drezna specjalnie aby móc pani towarzyszyć— tłumaczył się.

— Czego pan właściwie chce ode mnie?

— Chciałbym u stóp pani złożyć wszystkie skarby świata.

— O, połowa wystarczyłaby w zupełności!

Po tem pierwszem przełamaniu lodów w ciągu najbliższych dwuch tygodni Finster zasypywał nieznajomą podarunkami, wśród których nie brak było eleganckiego samochodu. Wkońcu fabrykant, z ogromnym bukietem orchidej w ręku oświadczył się formalnie o rękę nieznajomej, która wybuchła śmiechem, mówiąc:

— Proszę, niech pan pomówi z moim mężem. Przyjeżdża pojutrze.

Można sobie wyobrazić konsternację niefortunnego galopanta, który poczuwszy się oszukanym wniósł skargę do sądu, żądając zwrotu wszystkich prezentów, uczynionych — jak mówił — w przewidywaniu małżeństwa. Dama utrzymuje, że z zachowania jej powinien był wywnioskować, że nie brała go poważnie i nie myślała o małżeństwie.

Sąd jednak staje po stronie poszkodowanego i skazuje piękną damę na zwrot podarków, uzasadniając wyrok tem, że przyzwoita kobieta, przyjmująca prezenty od mężczyzny, powinna przypuszczać, że ma on co do niej poważne zamiary. Przez zamilczenie swego małżeństwa dopuściła się złośliwego wprowadzenia w błąd rozkochanego wielbiciela.

I za to należy mu się zadośćuczynienie w formie zwrotu prezentów i kosztów procesu..

Po awanturze z żoną oszalały małżonek oblał sprzęty benzyną i nafta i podpalł mieszkanie.

Niezwykły wypadek w Sosnowcu.

W dniu wczorajszym ulica Kilińskiego w Sosnowcu była widownią niezwykłego wypadku.

W domu nr. 7 przy tej ulicy, jedno z mieszkań zajmują małżonkowie Zachar. Małżeństwo to nie należy do

zbyt zgodnych.

Ciągłe awantury, a nawet bójki, pomiędzy małżonkami są na porządku dziennym.

Wczoraj znów z jakiegoś powodu pomiędzy małżonkami doszło do kłótni, a następnie awantury.

Małżonek Ludwik Zachar, upadł w szał.

Począł on rozbijać meble, a następnie chwycił bańkę z benzyną i naftą, oblał sprzęty domowe, poczem

podpalił mieszkanie.

Momentalnie całe mieszkanie stanęło w płomieniach.

Zwabieni już uprzednio awanturą sąsiedzi, widząc buchające z mieszkania kłęby dymu, rzucili się na ratunek.

Dzięki szybkiej akcji ratowniczej ogień

ugaszono,

a jednocześnie z mieszkania wydobyto silnie poparzonego Zachara.

Wezwane na miejsce pogotowie kasy chorych przewiozło Zachara do szpitala.

Wstrzymanie licytacji ruchomości hr. Potockiego w Baranowiczach.

W dniu 27 września w urzędzie skarbowym w Baranowiczach miała się odbyć licytacja ruchomości zajętych przez komornika w majątku należącym do hrabiego Potockiego, z tytułu zaległych podatków, których suma sięga 2 miljonów złotych. Rzeczywiście punktualnie o godzinie 10 rano rozpoczęła się licytacja i zdołano zaledwie sprzedać piękną głowę rysia, gdy nadszedł telefonogram do urzędu skarbowego, by natychmiast wstrzymać licytację. W związku z powyższym telefonogramem przerwano licytację, która wielokrotnie już nie może dojść do skutku z powodu zarządzeń otrzymywanych z Warszawy gdzie hr. Potocki nie przestaje interwenjować w swoich sprawach podatkowych. A tymczasem zaległe podatki hr. Potockiego rosną w dalszym ciągu.

Połowiczny tryumf sprawiedliwości dziejowej.

W czternastą rocznicę pogromu militarnych Niemiec.

Jeżeli przemierzymy dokładnie dystans pomiędzy pokonanemi Niemcami z roku 1918, a potężniejącemi coraz więcej w siłę militarną Niemcami z roku 1932, to mimowoli przypominają się słowa, które wyrzec miał zmarły marszałek Foch, że **„cywile zaprzepaścili owoce zwycięstwa żołnierza francuskiego“.** Po czternastu latach pokoju hydra militaryzmu niemieckiego, przygnieciona trochę, ale nie zduszona zupełnie, urosła tak dalece znów w moc i potęgę, że **przed światem zawisła ponownie groźba zbrojnego zakłócenia pokoju przez Niemcy.**

Inaczej zupełnie było przed czternastu laty. Jak wiadomo od połowy lipca 1918 r. **szala zwycięstwa przechyliła się stanowczo na stronę koalicji. Odtąd niemcy prawie dzień w dzień ponoszą klęski i** cofają się na całej linji, zbliżając się do katastrofy.

Przyspieszyła **pogrom państw centralnych ich klęska na półwyspie Bałkańskim.** w połowie września 1918 r. Tam został przerwany front bułgarsko - austrjacko - niemiecki na znacznej przestrzeni, wojska serbskie, francuskie i angielskie odebrały wkrótce całą niemal Serbję. Bułgarja wyczerpana gospodarczo i rozgromiona zawarła na własną rękę rozejm, zdawszy się **na łaskę i niełaskę zwycięzców.**

Niedługo potem podobną **klęskę poniosły Austro - Węgry na froncie włoskim;** tam również front został przerwany na wielkiej przestrzeni i rozpoczęła się **samowolna, dzika demobilizacja olbrzymich wojsk tam walczących,** która więcej ofiar pochłonęła niż sama klęska.

Chwila pogromu zbliżała się nieuchronnie i dla Niemiec, których położenie stawało się już rozpaczliwe. Nie pomogły żadne narady, **Niemcy zmuszone zostały do kapitulacji** i dnia 5 października przed 14 laty kanclerz-Rzeszy książę Maksym. Badeński zwrócił się wreszcie imieniem rządu z **prośbą do prezydenta Wilsona, aby zechciał pośredniczyć u innych państw koalicyjnych w sprawie natychmiastowego rozejmu i rozpoczęcia rokowań pokojowych na podstawie 14 Punktów Wilsona** z dnia 8 stycznia 1918 roku.

Marszałek Foch po naradzie ze sprzymierzeńcami podyktował Niemcom **wprost druzgocące warunki zawieszenia broni,** przyjęte przez nich 5 tygodni później t. j. dnia 11 listopada. Warunki te dotyczyły m. i. **opróżnienia Belgji, Alzacji, Lotaryngji i innych zajętych terytorjów, oddania koalicji prawie całej niemieckiej siły zbrojnej na lądzie, wodzie i w powietrzu, oraz oddania w zastaw lewego brzegu Renu z miastami Moguncją, Koblencją i Kolonją.**

Niemcy, przyjmując te ciężkie warunki, jak i 14 punktów Wilsona jedynie dla uzyskania zawieszenia broni, przyznały się **do zupełnego pogromu.** Jesienią przed czternastu laty **legł u stóp zwycięzców najpotężniejszy pod względem militarnym zaborca i odwieczny wróg pokoju Europy.**

Europa, po raz pierwszy w dziejach znalazła się w sytuacji wyjątkowej. Była w stanie zabezpieczyć pokój, o ile nie na zawsze, to przynajmniej na jakie kilkadziesiąt lat. **Moloch militarny Niemiec leżał zduszony na ziemi i można było tak ukształtować stosunki w Europie, żeby brakło na długi czas możliwości odrodzenia potęgi militarnej Niemiec.** Jednakże tak się nie stało.

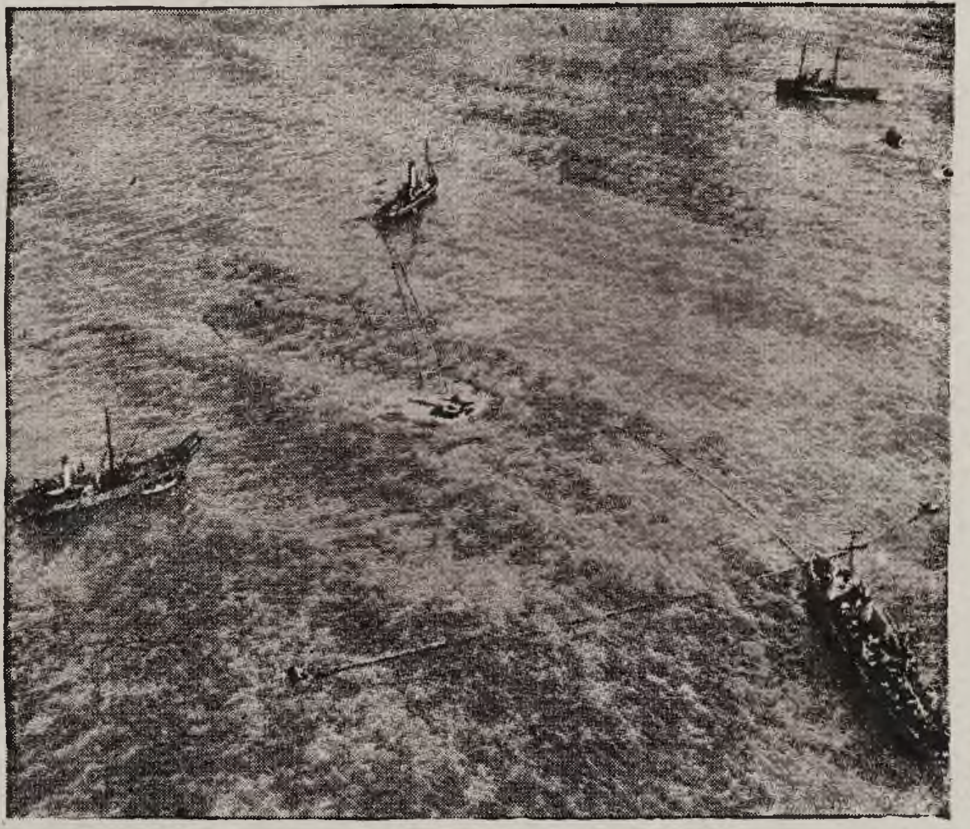
O ile w roku 1918 zwycięzcą na placu boju był genjusz wojskowy francuski, mając do pomocy siły orężne państw sprzymierzonych, o tyle w latach następnych **zwycięstwo przechyliło się na szalę dyplomacji niemieckiej, która podstępem, chytrością i obłudą potrafiła rozerwać w dużej części krępujące ją kajdany traktatu wersalskiego.**

Przyczynił się do tego **brak jednomyślności w sprawach niemieckich wśród koalicji, oraz zbytnia wiara Francji w obłudne zapewnienia pokojowe Niemiec.** W rezultacie Niemcy w ciągu tych czternastu lat dokonały kilku potężnych wyłomów w silnej zdawało się budowie traktatu wersalskiego, **odzyskały z powrotem Nadrenję, uchyliły się od płacenia odszkodowań wojennych, zdołały sobie** zapewnić **prawie, że zupełną** swobodę **zbrojeń i dzisiaj tak samo jak w roku 1914 zagrażają pokojowi Europy.**

I przyjdzie może jeszcze chwila, kiedy państwa dawniejszej koalicji pożałują swojej dzisiejszej uległości wobec Niemiec, tylko, że łatwo się zdarzyć może, że będą to... żale spóźnione.

L. Ł.

„M 2“ NIE BĘDZIE WYDOBYTA.



Próby wydobycia na powierzchnię łodzi podwodnej „M 2“ zostały zaniechane. Łódź wyciągnięto przy pomocy łańcuchów na wysokość 7 m. pod powierzchnią morza. Wskutek silnego wiatru pracy nad podniesieniem łodzi zaniechano. Łódź opuszczono z powrotem na dno morskie.

Echa spraw polsko-gdańskich

w prasie czeskiej.

„Lidovè Noviny“ (Nr. 429) zamieszczają artykuł swojego koresp. warszawskiego, zatytułowany „Pakt polsko - gdański“. W artykule tym organ Strańskyego podkreśla, że zagranicą ustaliła się już opinja, że na ziemi polskiej niema ani jednego wpływowszego ugrupowania gospodarczego czy politycznego, któreby nie dążyło do współpracy z Gdańskiem, podczas gdy w Gdańsku ludzi ugodowo nastrojonych wobec Polski jest ciągle jeszcze bardzo mało. Porozumienie polsko - gdańskie osiągnięto nagle i niespodziewanie. Przyczyniło się do tego z jednej strony ciężkie położenie ekonomiczne Gdańska, z drugiej strony inicjatywa przedstawiciela ligi narodów Helmera Rostinga.

„Lidovè Noviny“ zapominają jednak jeszcze o jednym, bardzo ważnym czynniku, który stał się bezpośrednim powodem „ugody“ polsko - gdańskiej, — a mianowicie o solidarnem stanowisku polskiego społeczeństwa, które ujawniło się w prowadzonej konsekwentnej akcji bojkotowej w stosunku do Gdańska.

Gdyby nie pewna wywołana tem stanowiskiem szerokich mas polskich, presja gospodarcza, niewiadomo, dokąd zaprowadziłyby prowokatorskie, reżyserowane z Berlina, poczynania władz i ludności wolnego miasta. A i dziś jeszcze nie wiadomo czy warunki tej „ugody“ zostaną przez Gdańsk dotrzymane. Świeży fakt pobicia obywatela polskiego przy asyście policji gdańskiej nie zdaje się dobrze wróżyć na przyszłość. (Z. A. P.)

Swinie przechodzą odchudzającą kurację.

Dumą każdego hodowcy nierogacizny była zawsze jaknajtłustsza, najwięcejważąca świnia.

Tymczasem, istnieje w tej chwili kraj, w którym pojęcia o wartości świń odrwóciły się i zmieniły gruntownie. Lżejsze świnie stały się bardziej pożądane od swych cięższych towarzyszek.

Krajem tym jest Holandja, gdzie ukazało się rozporządzenie, iż

wolno eksportować do Anglji tylko świnie wagi od 76 do 100 kilo.

Cena kilograma takiego wieprza wynosi 15 centów, gdy kilo cięższej świni można dostać już za 12 centów.

Doszło więc do tego, że świnie, zamiast się tuczyć, będą musiały rozpocząć odchudzającą kurację, by zachować linję i w ten sposób nadawać się do eksportu do Anglji.

Z cyklu tradycyi kościelnych

Nabożeństwo różańcowe.

Jak wiadomo, październik poświęcony jest Matce Boskiej Różańcowej. Rozmiłowany w czci swej Niebieskiej Królowej naród polski, każdy rodzaj nabożeństwa do Niej skwapliwie przyjmował i pilnie je zawsze odprawiał. Nigdzie też może Różaniec, owa korona nabożeństw marjańskich, tak bujnie się nie przyjął, jak w Polsce. Nabożeństwo to było właściwe nietylko prostemu ludowi, ale kwitło ono i w pałacach magnackich i na królewskich dworach.

Nabożeństwo różańcowe zaprowadzone zostało z początkiem XIII wieku przez św. Dominika, który żył w czasach, kiedy wśród wiernych kościoła wielkie spustoszenie szerzyła sekta albigensów, kacerzy, występujących m. i. bluźnierczo przeciwko N. Marji Pannie. Św. Dominik, wielki Jej czciciel zwalczać zaczął błędy albigensów i wielu z nich nawrócił. Przekonał się jednakże, że nauki tych heretyków zapuściły miejscami zbyt głęboko korzenie i że bez pomocy nieba herezji nie zwalczy. Prosił więc gorąco N. Marję Pannę o pomoc.

I Królowa Niebios objawiła się raz św. Dominikowi, gdy zatopiony w żarliwej modlitwie klęczał w kaplicy i wskazała, że częste i pobożne odmawianie Pozdrowienia Anielskiego, najskuteczniej przyczyni się do nawrócenia niewiernych, wiernym zaś różne łaski wyjednać może. Pouczony przez Matkę Boską ułożył wtedy św. Dominik nabożeństwo różańcowe.

To nabożeństwo zaczął szerzyć św. Dominik wśród heretyków z nadzwyczajnym skutkiem. Niewierni nawracali się masowo, grzesznicy odmawiający różaniec, porzucali swe zgubne nałogi, wierni zaś umacniali się w wierze i w cnotach. Nabożeństwo różańcowe, zatwierdzone przez kościół i obdarzone licznemi przywilejami i odpustami, rozszerzyło się wkrótce po całym świecie. Zwłaszcza zwycięstwo wojsk chrześcjańskich pod chorągwiami N. M. Panny w r. 1571 nad turkami, umocniło w świecie katolickim kult dla różańca świętego.

Nabożeństwo to nazwane zostało różańcem dlatego, że każde „Zdrowaś Marja“, odmówione pobożnie, stanowi jakoby kwiat róży, składający się na wianek, spleciony na cześć N. Marji Panny.

Cesarzowa, której nie wolno było się kąpać

We Francji ukazała się obecnie książka, opisująca życie nieszczęśliwej cesarzowej Elżbiety, żony austrjackiego cesarza Franciszka Józefa I.

Jako bawarska księżniczka z rodziny Wittelsbachów wyszła zamąż w nader młodym wieku. Po uroczystej koronacji urządzono dla niej w wiedeńskim Burgu całe skrzydło pałacowe z niesłychanym przepychem. Brakowało tam tylko... łazienki. To też młodziutka monarchini zainterpelowała w tej sprawie swego małżonka. Ten jednak nie mógł sam zdecydować w tak ważnej kwestji i poszedł się poradzić swej matki.

— Co takiego? łazienkę? na co jej łazienka? Czyż ta kobieta nie wie co jest winna swemu stanowisku?

Wobec tak zdecydowanej opinji żądaniu cesarzowej odmówiono. Sfery dworskie szeptały sobie potem do ucha plotkę, na owe czasy niezwykle pikantną, że cesarzowa Elżbieta kąpie się pokryjomu w Dunaju! Okropne!

Gdy wiadomość ta dotarła do matki cesarza, ta jak najsurowiej zakazała Elżbiecie tego rodzaju „niesłychanych ekstrawagancyj“. W odpowiedzi na to cesarzowa wyjechała z Wiednia.

Działo się to nie przed trzystu laty, ani w jakiemś mrocznem średniowieczu, lecz około połowy ubiegłego stulecia.

Dziś wszyscy spotykają się na lotnisku.

MATRIMONIUM ACADEMICUM.

Przypadkowo wpadł mi w ręce numer „Il. Expresu Częstochowskiego“, w którym poruszono sprawę zawierania przez akademików małżeństw intratnych, na drodze ogłoszeń matrymonjalnych, rzekomo... w celu umożliwienia sobie studjów. Mieszkam stale w Warszawie i dlatego może „Expres Częstochowski“ widuję rzadko... A szkoda, bo całokształt tej ciekawej polemiki doszedł do mnie tylko w jednym, czy dwu fragmentach. Jako wychowanek jednej z najstarszych korporacyj polskich, od dawna już opuściłem mury wyższej uczelni, ale... aż mnie pióro świerzbi, aby zabrać głos w tej sprawie, dlatego też pozwalam sobie przesłać Sz. Redakcji tych kilka moich słów na temat „matrimonium academicum“.

Przedewszystkiem więc i zasadniczo jestem zdania, że akademik źle robi, jeśli się w czasie studjów żeni... Dom, obowiązki rodzinne, wreszcie codzienne kłopoty choćby najdrobniejsze, z prowadzeniem domu związane, odrywają umysł od studjów... podcinają skrzydła rozwinięte do dalekich, a górnych lotów. Każdy, kto przez sale wykładowe wyższej uczelni przeszedł, wie dokładnie, jak ważką dla samej atmosfery studjów jest „wolność studencka“. Ta wolność nie może i nie powinna być w najmniejszym stopniu krępowana. Bujne życie akademickie nie znosi żadnych więzów pod warunkiem całkowitego zrezygnowania z jego pięknych stron.

Czem jest okres studjów w życiu każdego inteligenta, wiemy aż nadto dobrze. Obywatelstwo akademickie daje szereg swobód i przywilejów, ale... nakłada też duże obowiązki natury moralnej. Academus to człowiek od którego samo jego społeczeństwo wymaga wysokiej etyki, czystości ideowej i poczucia honoru. Już samo to założenie wyklucza szukania żony z posagiem... na drodze matrymonjalnego inseratu. Czemże jest bowiem człowiek, który ogłasza swe, powiedzmy otwarcie, zdolności małżeńskie czy seksualne... na sprzedaż? Do jakiej roli społecznej schodzi taki pan. Czyż nie bierze on na siebie dobrowolnie roli utrzymanka kobiety bogatej? A czy temsamem nie zasługuje na wykluczenie go z etycznie wysokiej społeczności akademickiej? Zarobkowanie przy pomocy narzędzi rozrodczych nie jest jeszcze na szczęście w Polsce uznanym sposobem, metier, które możnaby zarejestrować wśród innych zawodów. Chociaż... w dzisiejszych smutnych czasach, kiedy moral insanity stało się chorobą nagminną... może i do tego dojść.

Tembardziej właśnie od tego rodzaju naleciałości powojennych musi być wolna społeczność akademicka, ta społeczność, w której tradycje mickiewiczowskie żyją i nie powinny były zamrzeć ani na jedną chwilę. Jeśli całe społeczeństwo jest chore na trąd moralny, niechże chociaż mała garstka akademików izoluje się od tej zarazy i pozostanie zdrowa, jako zarodek przyszłych, daj Boże, zdrowych pokoleń.

Wolę tysiąckroć razy akademika w podartych butach, jadającego studenckie obiadki po 50 groszy, ale pełnego pięknej fantazji, zachłystującego się czystą ideą, idącego w życie z podniesionem czystem, nieskazitelnem czołem, niż dobrze ubranego i sytego akademika-utrzymanka bogatej żony.

„Filister“ z Warszawy.

Inauguracja sezonu teatralnego w Częstochowie.

WYSTAWIONA BĘDZIE SZTUKA ST. KIEDRZYŃSKIEGO P. T. „SZCZĘŚCIE OD JUTRA“.

Miejski teatr kameralny w Częstochowie rozpoczyna jutro swój sezon, który zapowiada się bardzo ciekawie. Na inaugurację wybrana została, jak to już donosiliśmy, ostatnia nowość scen warszawskich, komedja znakomitego i popularnego autora, ulubieńca Warszawy **Stefana Kiedrzyńskiego pt.: „Szczęście od jutra“.**

Komedja ta, będąca jedną z najlepszych sztuk znakomitego pisarza, cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Przypuszczać więc należy, że i miejscowemu społeczeństwu, wśród którego nie brak prawdziwych znawców, będzie się również podobała, tembardziej, że obsadzona jest doskonale przez młode, lecz wielce obiecujące siły aktorskie.

Jak to już donosiliśmy, kierownictwo artystyczne teatru objął znakomity malarz - inscenizator, długoletni współpracownik warszawskiej i wileńskiej „Reduty“— **p. Iwo Gall.** Objęcie kierownictwa teatru w Częstochowie przez tak wybitnego artystę, jest gwarancją, że stanie on na wysokim poziomie artystycznym. Dyr. Gall od tygodnia osobiście kieruje remontem gmachu teatralnego.

W skład zespołu, złożonego przeważnie z sił młodych, pełnych zapału i wiary w rezultaty swej pracy wchodzą panie: **H. Ceranka - Poznańska,** znana już publiczności częstochowskiej z poprzednich sezonów, **Halina Gallowa,** długoletnia artystka teatru krakowskiego i „Reduty“, **Janina Gozdecka**, młoda utalentowana aspirantka, absolwentka państwowej szkoły dramatycznej w Warszawie, **Mira Wiland** z „Reduty“ i **Jadwiga Kopijewska** z teatru Solskiej w Warszawie; Panowie: **Stefan Brem,** b. artysta „Reduty“, teatru miejskiego w Sosnowcu, gdzie cieszył się dużem powodzeniem, a ostatnio Solskiej w Warszawie (p. Brem pełni również odpowiedzialną funkcję sekretarza teatru), **Stanisław Debicz,** b. reżyser teatru popularnego w Łodzi, **Bolesław Kostrzyński** z teatru miejskiego w Toruniu, **Roman Piotrowski** z „Reduty“ a ostatnio z teatru Solskiej w Warszawie, **Wł. Ziębiński** z teatru Narodowego w Warszawie, **J. Orchoń** z teatru miejskiego w Sosnowcu, a ostatnio z teatru Solskiej, **Wł. Orszański** z teatru krakowskiego i inni

Dyr. Gall zamierza nadać teatrowi charakter jaknajbardziej artystyczny zarówno pod względem inscenizacyjno - reżyserskim, jak i w doborze repertuaru. Będzie to teatr wybitnie zespołowy o charakterze kameralnym.

Miejscowe społeczeństwo, które, niestety, pozbawione było dotychczas teatru, postawionego na prawdziwie artystycznym poziomie, doceni niewątpliwie starania i pracę obecnego zespołu teatralnego i poprze go przez częste przybywanie do teatru.

Dzień lotnictwa sportowego w Częstochowie.

WIELKIE POKAZY LOTNICZE NA LOTNISKU W KUCELINIE

Jak to już zapowiadaliśmy, dziś na lotnisku w Kucelinie pod Częstochową odbędą się wielkie zawody lotnicze, zorganizowane przez komitet powiatowy LOPP. i aeroklub śląski.

Impreza ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie w naszem społeczeństwie, a ulotki rozrzucane wczoraj przez samoloty były gorąco komentowane.

Zarząd LOPP. dołożył wszelkich starań, aby program tej pierwszej imprezy lotniczej w naszem mieście nie zawiódł tych tłumów, jakie podążą rano w niedzielę na lotnisko. A więc od godziny 10-ej rano rozpoczynają się loty pasażerskie. Każdy mieszkaniec Częstochowy za 8 zł. (członkowie LOPP. tylko za 5 zł.) będzie miał możność wznieść się samolotem nad miasto i z „lotu ptaka“ zażywać niebywałych emocji.— Loty te trwać będą do godziny 2-ej popołudniu.

Bilety sprzedawane będą przy wejściu na lotnisko.

O godz. 3-ej popołudniu rozpoczną się wszelkie pokazy lotnicze 5-ciu aeroplanów aeroklubu śląskiego, pilotowanych przez najlepszych lotników z **majorem Wierzejeskim,** znanym sportsmenem lotniczym na czele.

Pokazy te trwać będą aż od zmroku. Równocześnie zaś odbędą się gonitwy samolotów za balonikami i rozbijanie baloników przez samoloty.

Dla dzieci będzie urządzona poczta lotnicza. Baloniki, które najdalej dolecą otrzymają cenne nagrody.

Na lotnisku przygrywać będzie orkiestra strażacka. Obficie zaopatrzony bufet i cukiernia na lotnisku, udostępnią wszystkim przybyłym przebywania całego dnia na powietrzu. Będzie to więc jednocześnie ostatnia wycieczka zamiejska, która pozostawi niezatarte wrażenie.

Ceny biletów wejścia wynoszą 75 groszy, dla członków LOPP. 30 gr., a dla dzieci i młodzieży szkolnej 20 groszy.

Przejazd autobusami miejskiemi z Nowego Rynku (80 gr. w obie strony). A zatem wszyscy w niedzielę na lotnisko. Poprzejmy tę imprezę, której całkowity dochód przeznacza się na cele naszego lotnictwa.

Zebranie protestacyjne przeciwko polityce kartelowej w Częstochowie.

Dziś o godz. 13-ej w sali miejscowej straży ogniowej, staraniem miejscowego obwodu legjonu młodych i związku pracy dla państwa, odbędzie się zebranie protestacyjne przeciwko kartelowej polityce przemysłowców, pragnących objąć cały przemysł w niewolę obcych kapitałów, mierzających do gospodarczego zgnębienia polskiego robotnika i konsumenta. Na to pozwolić nie możemy! Obce kapitały w dotychczasowym stanie stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłości naszego państwa, wydając je na łup nielicznych spekulantów! Wobec powyższego wszyscy obywatele solidarnie muszą zaprotestować przeciw tym niecnym zakusom!

Licząc więc na obywatelskie stanowisko społeczeństwa częstochowskiego, legjon młodych zaprasza wszystkich na wspomniane zebranie, by jaknajliczniej zamanifestować solidarność społeczną. Przemawiać będzie komendant legjonu młodych, p. **H. Grygosiński**, absolwent W. S. H. — Wstęp na zebranie bezpłatny.

Przez zakopcone szkiełka.

Nadchodzą długie wieczory jesienne, z któremi niewiadomo co począć. Dla zwolenników wzruszających przebojów filmowych 300 metrowej długości zagadnienie to nie istnieje. Za złotówkę mogą siedzieć na trzech programach i wieczór spędzić mile i przyjemnie.

Nie wszyscy jednakże zadawalają się tego rodzaju jedyną i wyłączną rozrywką. Dlatego też na jesieni wzmaga się tętno życia towarzyskiego. Czarne kawy, rauty przedstawienia amatorskie, koncerty, wieczory taneczne, stanowia niezaprzeczenie ponętniejsza atrakcję dla osób, które przekładają rozgwar życia towarzyskiego ponad niemą i bezkrytyczną kontemplację gwiazd filmowych.

Tow. „Lutnia“ na rozpoczęcie sezonu urządziła wieczór towarzyski poprzedzony apelem do społeczeństwa o poparcie i gremjalne zapisywanie się na członków.

Apel ten z pewnością nie przebrzmi bez echa. Nawet w środowisku względnie zamożnych obywateli z roku na rok powiększa się zastęp chórzystów, którzy zaczynają cienko śpiewać.

Ci w pierwszym rzędzie powinni się zapisywać na członków chóru. A kto wie może i między splajtowaną rzeszą znajdzie się jaki Kiepura, który imię naszego grodu rozsławi po szerokim świecie.

Łut szczęścia więcej znaczy, niż worek złotówek. Pieniądze zabierze urząd skarbowy za podatki, a szczęście żaden sekwestrator nie opieczętuje.

Kto szczęśliwy, temu każda impreza się powiedzie, nie wyłączając strzelania do celu podczas obecnego tygodnia strzeleckiego. Człowiek, który ma szczęśliwą rękę — 10 razy wystrzeli ku chwale ojczyzny, zawsze trafi, gdzie potrzeba, i nagrodę okazałą zdobędzie!

A kogo pech prześladuje, ten jeden jedyny raz niechcący pociągnie za cyngiel — rękę sobie przestrzeli i jeszcze go policja opisze w protokule za nielegalne posiadanie broni

Łut szczęścia, proszę państwa daleko więcej wart, niż worek złota. Ale w tem sęk, że nie każdy posiada ów przysłowiowy łut szczęścia. Co do mnie, byłbym już całkowicie zadowolony, gdybym mógł posiąść bodaj pół łuta szczęścia i pół worka złota. To wystarczyłoby mi w zupełności, aby kryzys w dobrem zdrowiu i pogodzie ducha przetrzymać? Acer.

KRONIKA

Październik 2 Niedziela	Dziś: NMP. Róży Jutro: Ludomira Wschód słońca: 5.45 Zachód słońca: 52.1

WARSZAWA.
Niedziela, 2 października.

10.00. Program na dz. nast. 10.05. Nabożeństwo z Poznania. 11.35. Co ma na celu ubezpieczenie społeczne. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. UUrz. kom. PIM. 12.15. Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00. Kom. roln. 14.05. Zakończenie prac konkursowych mł. wiejskiej. 14.25. Muzyka. 15.00. O krzewach jagodowych. 16.00. Co się dzieje na świecie. 16.15. Obrazek dla dzieci. 16.25. Płyty. 16.40. Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 16.45. Wiad. przyjemne i pożyteczne. 17.00. Koncert południowy. 17.55. Progr. na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.25. Od Sasa i od lasa. 20.00. Tr. z Wiednia. 22.10. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00 D. c. muzyki tan.

WARSZAWA.
Poniedziałek 3 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Godz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 13.55. Przegląd kom. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Skrzynka pocztowa. 16.15. Francuski kurs. 16.30. Płyty. 16.40. Drzewo Matki Boskiej. 17.00. Koncert solistów. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka roln. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Operetka w 3 aktach „Ewa“. W przerwie Wiad. sport. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.00. Skrzynka poczt. 22.15. Muzyka taneczna. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. D. c. muzyki tan.

KATOWICE.
Niedziela, 2 października.

10.05. Naboż. z Poznania. 11.35. Odczyt z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Tr. z Warsz. 14.05. Królowa Różańca świętego. 14.15. Tr. z Warsz. 16.25. Intermezzo muz. 16.45. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.05. Intermezzo muz. 19.25 Słuch. z Warsz. 20.00 Tr. z Wiednia. 22.10 Program na dz. nast. 22.15. Tr. z Warsz.

Ogólna.

ZNIŻKA CEN WYROBÓW TYTONIOWYCH.

Dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego obniżyła z dniem dzisiejszym ceny na niektóre gatunki wyrobów tytoniowych.

Obniżona została cena papierosów: „Płaskie“ z 5.5 groszy na 5 groszy za sztukę, Egipskie Przednie odnikotynowane z 12.5 gr. na 11 gr. za sztukę, Egipskie odnikotynowane z 10 gr. na 8.5 gr. za sztukę, Ergo odnikotynowane z 7.5 gr. na 7 gr. za sztukę. Jednocześnie obniżono ceny „Machorki Przedniej“ z 70 gr. na 60 gr. za paczkę 50 gramową, „Machorki“ z 60 gr. na 50 gr. za paczkę 50 gramową.

—o—

—oOo—

Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś dyżur apteki na Ost. Groszu i II Aleja 26 Kozerski.

— **Zakończenie tygodnia strzeleckiego.** Dziś w niedzielę, dnia 2-go października o godzinie 17.30 odbędzie się na placu magistrackim wręczenie nagród zwycięzcom zawodów strzeleckich.

— **„Czarna kawa“ w sali gimnazjum im. H. Sienkiewicza.** W niedzielę dzisiejszą o godz. 6-ej popołudniu w sali gimnazjum im. H. Sienkiewicza odbędzie się wieczór towarzyski „Czarna kawa“, urządzony staraniem zjednoczonych patronatów rodzicielskich. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa 7 p. a. p.

Czarna kawa obfitować będzie w liczne atrakcje i niespodzianki. — Strój dowolny. Wejście 1 zł. 50 gr. od osoby.

— **Rewja - dancing w klubie „Victoria“.** W dniu 8 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Panny Marji 43, zostanie odegrana siłami amatorskiemi klubu, rewja pod znawą „Kiedy panienki idą spać...“ Na program rewji, wzorowanej na najlepszych przebojach stolicy, złożą się pełne humoru skecze, piosenki, monologi itd.

Bezpośrednio po rewji przy dźwiękach zgranej orkiestry klubowej odbędzie się dancing, który potrwa do białego rana.

— **Kontrola dowodów tożsamości koni.** W dniach od 5 do 10 bm. odbędzie się w magistracie (oficyna 3 piętro, pokój nr. 15) kontrola dowodów tożsamości koni (książeczek końskich). Zgłaszać się należy w porządku alfabetycznym. Każdy z właścicieli koni powinien również podać ilość posiadanych wozów, pojazdów i uprzęży.

— **Z teatru.** Prace związane z otwarciem sezonu teatralnego w Częstochowie dobiegły już końca. Dyrekcja teatru nie szczędzi starań i kosztów, aby inauguracyjne przedstawienie miało odpowiedni charakter i możliwie największy poziom artystyczny. Inauguracyjne przedstawienie sztuki St. Kiedrzyńskiego pt. „Szczęście od jutra“ nastąpi nieodwołalnie dziś o godz. 8-15 wieczorem. Nieliczne pozostałe bilety są do nabycia w „Renomie“.

— **Kradzieże.** Mieczysławowi Jaroszowi (Mickiewicza 30) skradziono z pola kartofle. wart. 5 zł.

— Marji Gaczorowskiej (ul. Najświętszej Marji Panny 48) skradziono z mieszkania bieliznę, wart. 100 złotych.

— Władysław Czerwiński (Huculska 62/64) zameldował, że skradziono mu z wozu między Aniołowem, a ul. Cmentarną 8 gęsi, wart. 32 zł.

— Walerji Bąkowej (Pogodna 7) skradziono w magli przy ul. Pogodnej 5, 3 chodniki, wart. 12 zł.

— **Wyrwał mu z ręki weksle i zbiegł.** Jan Hiszpański, zam. we wsi Kobyłczyce, gm. Wancerzów, zameldował, że znajomy jego Stanisław Kowalczyk, zam. przy ul. św. Barbary wyrwał mu z ręki weksle na sume 100 zł. i zbiegł.

Echa zatargu lekarzy w szpitalu Panny Marji.

CO SPOWODOWAŁO NATYCHMIASTOWE ZWOLNIENIE D-RA KARCZEWSKIEGO? — LEKARZE DR. FRANKE i DR. GOLDMAN OSKARŻENI O ZNIESŁAWIENIE. — KOMISARZ MAZUR i POSEŁ BILUCHOWSKI W CHARAKTERZE ŚWIADKÓW.

Niezwykle ciekawy proces wyznaczony został na dzień wczorajszy w drugiej sali sądu grodzkiego. Zwolniony przez komisarza Mazura w dniu 16 lipca r. b. ze stanowiska lekarza szpitala Panny Marji dr. Władysław Karczewski zaskarżył o zniesławienie jego osoby lekarzy d-ra Alfreda Frankego i d-ra Leona Goldmana, następstwem czego było natychmiastowe zwolnienie d-ra Karczewskiego z zajmowanego stanowiska.

Sprawę rozpoznawał sędzia Ogrodowski.Jako zastępca oskarżyciela występował mec. Prüffer, oskarżonych bronił mec. Paciorkowski.

Przed merytorycznem rozpoznaniem sprawy wywiązała się ożywiona dyskusja obrońców co do aktu oskarżenia, zakończona wstawieniem na wniosek mec. Paciorkowskiego do protokułu sądowego adwokacji, że w akcie oskarżenia brak konkretyzacji zarzucanego czynu przestępstwa.

Zwolniony od przysięgi przez strony *komisarz Mazur* za zapytanie, dlaczego został zwolniony dr. Karczewski, odpowiedział:

— Dr. Karczewski został zwolniony wcześniej przeze mnie. Termin zaangażowania się kończył i nie mógł liczyć na przedłużenie kontraktu.

Mec. Prüffer: A dlaczego został zwolniony?

Św. Mazur: Na zasadzie informacji, zasięgniętych o doktorze Karczewskim z poza Częstochowy.

Mec. Prüffer: Jakie to były informacje i od kogo zasięgnięte?

Św. Mazur: Uważam, że nie potrzebuję tutaj zdawać relacji z tych wiadomości poufnych, zresztą jest to tajemnica służbowa.

Następnie z dalszego badania komisarza Mazura wynikało, że w dniu 15 lipca zgłosili się do niego dr. *Franke i dr. Goldman,* którzy złożyli na jego prośbę piśmienne oświadczenie, że z d-rem Karczewskim nie będą współpracować. Nieporozumienie wynikło na tle ratowania rażonej prądem Marji Lejbichówny. Gdy dostarczono ją do szpitala, d-ra Karczewskiego podówczas nie było. Dr.Goldman zmuszony był przerwać operację i zająć się ratowaniem Lejbichówny, która nie dawała żadnych znaków życia. Po upływie 15 minut, gdy zabiegi nie dały pozytywnego wyniku, skonstantowano śmierć i przeniesiono zwłoki do trupiarni. Po upływie 3 kwadransów przybył dr. Karczewski, który nie zgadzając się z djagnozą swych kolegów, jeszcze nazajutrz rano t. j. 16 lipca kazał zwłoki przynieść z kostnicy i rozpoczął zabiegi ratownicze.

Djagnoza ta była tak djametralnie sprzeczna z pierwszą, że uniemożliwiła, zdaniem oskarżonych, tak djametralnie z pierwszą, że unie czewskim.

Po odczytaniu złożonego przez oskarżonych oświadczenia, mec. Prüffer zadawał dalsze pytania świadkowi:

— Czy to oświadczenie, złożone na piśmie przez d-rów Frankego i Goldmana, było powodem przedterminowego zwolnienia d-ra Karczewskiego?

Św. Mazur: Tak, zwolnienie było przyspieszone na skutek oświadczenia d-rów Frankego i Goldmana, że nie mogą współpracować z d-rem Karczewskim.

Mec. Prüffer: A kiedy odbyła się komisja lekarska?

Św. Mazur: Komisję, złożoną z doktorów: Biłuchowskiego, Mikulskiego i Batanji, zwołałem telefonicznie tegoż dnia, a konferencja lekarzy odbyła się 18 lipca. Opinję swą lekarze złożyli na piśmie.

Następnie mec. Prüffer zwrócił się do sądu, aby na zasadzie odpowiedniego paragrafu ustawy komisarz Mazur został zwolniony od obowiązku dotrzymania tajemnicy służbowej i wyjaśnił, jakie to były informacje i od kogo zasięgnięte.

Św. Mazur: Sprawa tajemnicy służbowej leży zupełnie w mojem ręku.

— *Mec. Prüffer:* Tajemnica służbowa obowiązuje, gdy wchodzi w grę dobro państwa. Ja wątpię, czy jakiekolwiek ościenne mocarstwo skorzysta z ujawnienia informacji, zasięgniętych przez p. komisarza o lekarzu Karczewskim. Czy były to informacje, któreby uwłaszczały jego czci?

Św. Mazur: Nie!

Mec. Prüffer: Czy dyskwalifikowały go jako lekarza?

Św. Mazur: Także nie. Były to informacje o osobistem postępowaniu d-ra Karczewskiego w stosunku do instytucji, w której pracuje.

Mec. Prüffer: A więc informacje te nie dyskwalifikowały go, jako lekarza, ani jako człowieka honoru?

Św. Mazur: Tak, nie mniej jednek mógł się on nie nadawać na to stanowisko.

Po zeznaniu p. komisarza Mazura mec. Prüffer, w celu dostarczenia dowodów prawdy na odparcie zarzutów, zawartych w oświadczeniu oskarżonych lekarzy, zażądał zawezwania świadków: Ryszardy Redlichówny (ul. Narutowicza 30), Władysława Rosa (ul. Jasnogórska 12), intendenta szpitala Jana Kaniewskiego i portjera Jana Ociepy.

Mec. Paciorkowski: Żeby sprawy nie odwlekać, obowiązuje się świadków tych sprowadzić w ciągu półgodziny.

Sędzia Ogrodowski: Nie, panie mecenasie, nie można z sądu urządzać operetki!

Na życzenie oskarżyciela mec. Prüffer zgłosił jeszcze żądanie zawezwania w charakterze świadka naczelnego lekarza d-ra Wrześniowskiego.

Po półgodzinnej przerwie o godz. 12 i pół w południe sąd odroczył sprawę, uznając konieczność zawezwania nowych świadków.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

PRACOWNIK KOLEJOWY STEFAN GUŁA SKAZANY ZA USIŁOWANIE ZGWAŁCENIA WŁASNEJ CÓRKI NA 1 ROK WIĘZIENIA.

W ub. piątek sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Nierubliszewskiego rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych sprawę 39 letniego Stefana Guły, spinacza kolejowego, zamieszkałego na Ostatnim Groszu, oskarżonego o usiłowanie zgwałcenia własnej córki 17-letniej Anny Guła.

Oskarżony, ojciec sześciorga dzieci, siedział od maja w więzieniu, na skutek zameldowania, złożonego przez córkę w policji.

Po przesłuchaniu świadków przy drzwiach zamkniętych, przyczem żona i córka zrzekły się składania zeznań, sąd o godz. 6-ej wieczorem ogłosił wyrok, na mocy którego oskarżony Guła skazany został na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 16 maja br. z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich honorowych na przeciąg lat 5-ciu.

Z izby rzemieślniczej w Kielcach.

TERMIN ZAMKNIĘCIA EGZAMINÓW CZELADNICZO — MISTRZOWSKICH UPROSZCZONYCH — ZAPOWIEDŹ WALKI Z HANDLEM ODNOŚNYM. — OBNIŻENIE TAKS EGZAMINACYJNYCH.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu kieleckiej izby rzemieślniczej załatwiono szereg aktualnych dla rzemiosła spraw, z których na specjalną uwagę zasługują następujące:

Zarząd izby rzemieślniczej postanowił wystąpić na walnem zebraniu członków izby z wnioskiem o zakończenie przyjmowania podań kandydatów do egzaminu czeladniczo — mistrzowskiego, t. zw. uproszczonego z dniem 31 grudnia 1932 r.

Wobec szerzącego się w zastraszający sposób okrężnego handlu pieczywem, wyrobami cukierniczemi co z puktu widzenia interesów rzemiosła piekarskiego i cukierniczego, jest zjawiskiem szkodliwem, postanowiono zwrócić się do wojewody kieleckiego z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń władzom administracyjnym, zmierzających do usunięcia tego niezdrowego stanu rzeczy.

Ponadto postanowiono poprzeć w całej rozciągłości podjęte przez radę izb rzemieślniczych starania o zwolnienie od podatku przemysłowe warsztaty szewskie, w których właściciele pracują z jedną siłą pomocniczą — w latach 1932 i 1933 go od obrotu.

Ze względu na ciężkie położenie finansowe szkoły dokształcającej zawodowej w Kielcach postanowiono udzielić jej finansowego poparcia, oraz podjąć stosowne starania u kompetentnych władz.

W końcu postanowiono obniżyć taksę egzaminacyjną za egzamin czeladniczy do złotych 32.50 a za egzamin mistrzowski normalny do zł. 90.

Ze związku straży ogniowych woj. kieleckiego.

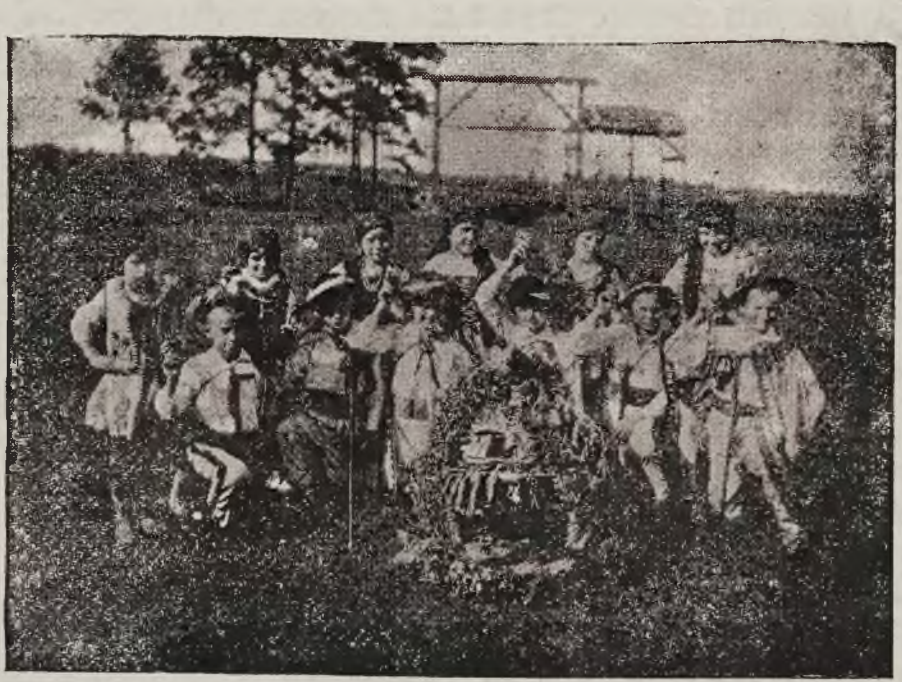
W dniu 3 bm. odbędzie się w lokalu związku straży ogniowych województwa kieleckiego w Kielcach przy ul. Śniadeckich nr. 15, jednodniowa odprawa okręgowych instruktorów pożarnictwa z terenu wojewódzwa kieleckiego.

Tematem obrad będzie omówienie spraw organizacyjnych, programu prac zimowych w strażach powiatowych, zaopatrzenia wodnego, motoryzacji taborów strażackich i normalizacji łącznika prac samarytańskich i innych.

Na odprawę spodziewany jest przyjazd referenta wodnego głównego związku straży ogniowych R. P. z Warszawy.

W dniu 7 bm. w lokalu związku odbędzie się kolejne posiedzenie zarządu związku straży województwa kieleckiego. Na porządku dziennym znajdują się sprawy: osobowe, organizacyjne, kasowe i odznaczenia, jak również rozpatrzenie szeregu spraw, nadesłanych przez poszczególne związki okręgowe i straże.

Dożynki w Kamienicy Polskiej.







Jak to już donosiliśmy w Kamienicy Polskiej odbyły się dożynki z inicjatywy miejscowego koła gospodyń. Na ilustracji widzimy fragmenty z tej pięknej uroczystości, która zgromadziła b. wiele osób. Na prawo u góry dziewczęta z organizacyj rolniczych z wieńcem dożynkowym, na lewo u góry grupa młodzieży wiejskiej w strojach góralskich, która wykonała taniec „zbójnicki". Na lewo z boku przedstawiciel starosty Kühna, prezes towarzystwa rolniczego i agronom powiatowy p. Rekowski, obok inż. Moszyński w czasie uroczystości dożynkowych.

Wywiadowca policji z Olkusza pod kołami pociągu.

Wczorajszej nocy miał miejsce w Sławkowie nieszczęśliwy wypadek.

Do odchodzącego pociągu osobowego w stronę Olkusza usiłował wskoczyć wywiadowca policji śledczej z Olkusza, st. posterunkowy, Jan Kania. Wywiadowca dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu lewą rękę powyżej łokcia.

Służba stacyjna w Sławkowie natychmiast przewiozła rannego do ambulatorjum kolejowego w Strzemieszycach, gdzie po udzieleniu pomocy, następnym pociągiem odwieziono go do szpitala powiatowego do Będzina. Z powodu dużego upływu krwi stan Kani jest poważny.

Z KIELC.

(k) **Raid konny.** W dn. 5 bm. przejeżdżać będzie przez Kielce raid konny 2 dywizji kawalerji pod dowództwem gen. Wieniawy Długoszewskiego. Z okazji tej o godz. 9 wiecz. w salonach restauracji „Bristol", odbędzie się raut towarzyski.

(k) **Nocni złodzieje.** Kozubek, zam. w Kielcach — przedm. Piaski nr. 13, zameldował, że w nocy nieznani złodzieje po wyjęciu szyby ,a następnie otworzeniu okna, weszli do jego mieszkania, skąd skradli 4 poduszki, wart. 100 zł.

(k) **Pożar.** W Miechowie wybuchł pożar, w czasie którego spalił się dach domu, chlewy i część dachu na drugim domu, oraz zboże należące do Pasternaka Józefa i dach na domu Zdankiewicza Wacława. Ogólne straty wynoszą 13.300 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

(k) **Wypadek na szosie.** Na szosie pomiędzy wsią Nieznanowice a Podlipie, pow. włoszczowskiego, szofer Forycki Franciszek prowadząc samochód, należący do ks. Radziwiłła, najechał na jadącego rowerem Gawrona Stefana, mieszkańca Pawężowa, wskutek czego Gawron uległ złamaniu lewej nogi oraz doznał silnych potłuczeń. Winę w danym wypadku ponosi sam poszkodowany, który słysząc sygnały, skręcił rowerem na drugą stronę szosy, wskutek czego szofer nie był w stanie zatrzymać samochodu.

Podpalaczka z namowy męża.

ZAMIAST ASEKURACJI — WIĘZIENIE.

Podczas nieobecności gospodarza z Imbramowic, gm. Jangrot, Franciszka Serwatki, który wyjechał na odpust aż za Kraków, wybuchł w jego obejściu gwałtowny ogień, który strawił prawie całe gospodarstwo. Upozorowano, że ogień powstał wskutek złego przewodu komina, tymczasem drobiazgowe dochodzenie wykazało, że pożar powstał z podpalenia i to samej gospodyni Marjanny Serwatka. Do tego karygodnego czynu namówił ją mąż, ratując się przed długami i licytacją. Serwatka jest w kłopotach materjalnych, już mu raz sprzedano z licytacji gospodarstwo, które nabył Jan Gawędny z Będzina. Majątek ten jednak Serwatko odkupił, lecz popadł jeszcze w większe długi, od których chciał się ratować podpaleniem zagrody i podjęciem dość wysokiej asekuracji.

HUMOR

DOBRY SPOSÓB.

Pogromca lwów zajęty jest tresurą swoich czworonożnych bestyj w klatce, gdy wtem posługacz cyrkowy melduje mu, że zjawił się krawiec z rachunkiem.

— Well — cieszy się mr. King — poproś go tutaj do klatki.

* * *

— Jak się powodzi naszemu wspólnemu znajomemu Pullitzerowi?

— Świetnie. W danej chwili leczy się w Karlsbadzie.

— No, no. Dawniej, gdyśmy się widywali, zażywał poprostu sodę.

* * *

— Panie dyrektorze, mój półtoraroczny synek, pozostawiony przez chwilę bez opieki, wypił cały atrament z kałamarza. Co mam robić?

— Najlepiej, niech pan teraz pisze ołówkiem.

* * *

— Jasiu, co zrobiłeś ze złotówką, którą ci dałem?

— Dałem ją biednej kobiecie...

— To bardzo ładnie świadczy o tobie. A cóż to za kobieta?

— To ta, z rogu, co sprzedaje owoce. Ona jest bardzo biedna...

* * *

— Napisałem mojej żonie do Krynicy, że każdego, kto się ośmieli z nią flirtować, zastrzelę jak psa.

— A ona co na to?

— Odpisała mi, żebym przywiózł karabin maszynowy.

* * *

U wjazdu do pewnej wsi angielskiej znajduje się następujący napis:

„Z nadejściem zmroku wszystkie pojazdy muszą zapalić swe latarnie. Zmrok jest wtedy, gdy się latarnie zapalają".

* * *

Rozmowa na pomoście tramwaju:

A: — Wiesz, taki motorowy ma ciężki kawałek chleba. Zawsze jest jedną nogą w grobie, a drugą w kryminale.

Motorowy odwracając się: — A dzwonić, to mam nosem, co?

* * *

A: Codzień przekonywam się o tem, że mój mąż ożenił się ze mną tylko dla majątku.

B: Masz przynajmniej tę pociechę, że nie jest taki głupi, jak wygląda.

* * *

Reżyser do aktora, który grając rolę pana młodego, ma narzeczoną prowadzić do ołtarza.

— Co pan robi za minę, grobową? Niech się pan rozpogodzi, przecież tu nie chodzi o prawdziwy ślub.

SALONIKI, PORT GRECJI.



Trzęsienie ziemi, jakie dotknęło Grecję, dało się również odczuć w Salonikach, porcie Grecji, który widzimy na ilustracji. Kilka statków w porcie wskutek wielkiej fali doznało poważniejszych uszkodzeń

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

48.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuję dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej“ wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej“.

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

Suknie Henryki są jakby przyciasne.. Zwraca na to Henryka uwagę matce. W tej chwili weszli obaj panowie. P. Dauray wzburzony zbliża się do córki i każe jej się kajać na kolanach.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie, jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

Dr. Lamarre daje państwu Dauray adres jednej z agencyj matrymonjalnych, którą prowadzi pani Chalamet.

Pan Dauray wyjeżdża do Paryża wraz z dr. Lamarre i udają się do agencji. Przyjmuje ich p. Chalamet i pyta o przyczynę wizyty.

W toku rozmowy p. Dauray wyjaśnia cel przybycia.

P. Chalamet obiecała się zająć gorliwie wyszukaniem przyszłego męża dla Henryki, tembardziej, że p. Dauray obiecał wypłacić w dzień ślubu 3 miljony posagu.

Odpowiednie ogłoszenie ukazało się nazajutrz w czterech poczytnych dziennikach paryskich.

Juljusz de Lucenay tymczasem chodził po dawnemu do domów gry, grając z wyjątkowem szczęściem.

Wygrawszy większą sumę Juljusz wyjechał do Monte Carlo, by tam spróbować szczęścia.

Przez kilka wieczorów wygrywa i lokuje w kieszeni około 100 tys. franków.

Ale przyszła zła passa. De Lucenay zostawia przy zielonym stoliku wszystkie pieniądze. Zostaje mu zaledwie na uregulowanie rachunku w hotelu

Postanawia pod wpływem rozgoryczenia popełnić samobójstwo. Przy kolacji przypadkowo wpadł mu w ręce dziennik z ogłoszeniem p. Chalamet. — Trzy miljony posagu! — gra warta świeczki.

Nazajutrz już Juljusz udaje się do Paryża.

Po przybyciu do stolicy udał się do p. Chalamet.

Dr. Lamarre rozstając się z p. Dauray przysiągł sobie odnalezienie nikczemnika, który zbeszcześcił Henrykę.

Magdalena Gallier zaś na swoją rękę szukała Merciera.

Claude często zastawał ją we łzach i pocieszał. Opowiedział jej pewnego razu, że i on również szuka nieznanego mu ojca, który uwiódł jego matkę.

Magdalena czyni mu wymówki, że ma do pomszczenia matkę i nic w tym celu nie robi.

Pod wpływem słów Magdaleny, Claude po powrocie do domu ma wyrzuty sumienia z powodu Henryki. I ona potrzebuje mściciela.

Nazajutrz Claude nie poszedł do pracy, lecz pojechał do Chennevieres, do willi „Jaworowej“.

Godzinę przed nim znalazł się tam dr. Lamarre, który badał okolicę willi, dociekając, z której strony zbrodniarz się dostał do willi.

W wędrówce tej dotarł do wyspy, na której znajdowała się restauracja. Restaurator objaśnił go, że cztery miesiące temu, a dzień ten pamięta, gdyż chował na cmentarzu wówczas żonę, widział jakiegoś młodzieńca pod tarasami willi.

Zdobywszy te wskazówki dr. Lamarre udał się do willi Jaworowej. Na moście spotyka ogrodnika, z którym rozmawia jakiś młody człowiek.

Był to Juljusz Claude. Ogrodnik, który go poznał zręcznie wypytuje Claudea.

Wiadomość, że Henryka jest chora podziałała na Claudea jak grom. Zbladł i zachwiał się na nogach. Spostrzegł to ogrodnik i spytał o przyczynę nagłej bladości. Juljusz ujrzał zdążającego w ich stronę dr. Lamarre, więc pożegnał pośpiesznie ogrodnika i oddalił się. Dr. Lamarre spytał ogrodnika o młodego człowieka, a gdy się dowiedział, że jest to ten sam osobnik, który przed czterema miesiącami wypytywał go o Henrykę, począł gonić Claudea, będąc przekonany, że on jest sprawcą zniewolenia Henryki. Ale ścigany szybko przebiegł drogę dzielącą go od stacji i wskoczył do odchodzącego pociągu. Dr. Lamarre wrócił do willi „Jaworowej“ i spotkał się z p. Dauray.

— I nie przyszedłeś do willi?

— Nie, i nie przyszedłbym wcale, gdybym nie miał do powiedzenia panu czegoś ważnego o tym nikczemniku.

— Więc trafiłeś na ślad jego?

— Widziałem go nawet!

— I nie pochwyciłeś go? nie udusiłeś?

Jerzy opowiedział swoją gonitwę za Juljuszem.

— Wymknął ci się... i nic nie wiesz o nim... czy odszukasz go kiedy?

— Mam przeczucie, że odszukam. Prędzej lub później wypadek wyda go w moje ręce, a wtedy wymierzę sobie sprawiedliwość! A teraz muszę pana pożegnać.

— Jakto, nie zobaczywszy się z moją żoną i Henryką?

— Nie mogę!

— Rozumiem, mój drogi, ile musisz cierpieć, ale im ból większy, tem więcej należy mieć odwagi! Serce twoje zakrwawione zarówno jak i moje! Czy myślisz, że boleść ojca jest mniejszą od boleści narzeczonego?... Miej litość nad nami i nie opuszczaj nas! Kocham cię, Jerzy, jak gdybyś był moim synem... Wyobrażaj sobie, że Henryka jest twoją siostrą...

— Ach, gdybyś pan wiedział, ile ja cierpię!

Eks-bankier nic nie odpowiedziawszy, wziął go pod ramię i zwrócił się ku willi.

— Czy niemasz jeszcze wiadomości z ulicy Saint-Lazare? — zapytał Jerzego.

— Nie mam.

Weszli do salonu, gdzie zastali p. Dauray i Henrykę.

Nieszczęśliwa dziewczyna spostrzegłszy Jerzego, zbladła, a na twarzy jej zarysował się wyraz niewymownego cierpienia.

— Dziękuję panu za odwiedziny — rzekła głosem drżącym, podając mu rękę.

Jerzy uścisnął podaną mu dłoń i ukłonił się w milczeniu. Wzruszenie dławiło go. Pani Dauray była również pochmurną. Widoczne było nieszczęście ciążące nad tym domem, niedawno jeszcze tak wesołym, gościnnym i szczęśliwym.

Eks-bankier zatrzymał Jerzego na obiad.

XLVI.

Gdy hr. Juljusz — Armand de Lucenay wszedł do salonu p. Chalamet, zastał sześć kobiet różnego wieku. Były to jej klientki poszukujące mężów. Czekał godzinę zanim kolej przyszła na niego.

— Czemu mam przypisać pańską wizytę? — zapytała dyrektorka, wskazując mu fotel.

Juljusz wyjął numer „Figara“ i wskazując palcem ogłoszenie zakreślone czerwonym ołówkiem, odrzekł:

— Przychodzę dowiedzieć się, ile jest prawdy w tym anonsie.

— Ależ, panie, w nim wszystko jest prawdą.

— Więc panna ma lat siedemnaście?

— Tak.

— Czy z dobrej rodziny?

— Z jak najlepszej.

— Przystojna?

— Bardzo piękna.

— I ma posagu trzy miljony?

— Płatne w dzień ślubu, nie licząc trzy razy większej sumy w przyszłości.

— W takim razie musi mieć jakąś ukrywaną wadę... Zapewne garbata lub kulawa, jak dwie z klientek, które przed chwilą wyszły z salonu?

— Niema najmniejszej wady... Jest to osoba rzadkiej piękności, bez żadnego niedostatku, wykształcona... Zresztą będziesz pan mógł osądzić wkrótce własnemi oczami, jeżeli tylko odpowiedzi pańskie na pytania, jakie będę miała zaszczyt panu uczynić, okażą się odpowiadające wymaganym warunkom.

— Niech pani zapytuje.

— Z ogłoszenia samego wiadomo panu, jakie warunki posiadać powinien pretendent do ręki dziedziczki, by mógł być przyjętym przez jej rodziców.

— Wiem, że powinien pochodzić ze szlachty rodowej i mieć tytuł.

— Czy czyni pan zadość tym warunkom?

— Tak, pani... jestem hrabią.

— Muszę pana uprzedzić, że szlachectwo fantastyczne i tytuł ulegający zaprzeczeniu nie będą przyjęte. Potrzebujemy tytułu autentycznego, opartego na dowodach.

— Mogę je przedstawić... Nazywam się hrabia Juljusz — Armand de Lucenay i pergaminów posiadam całą walizę.

Pani Chalamet ukłoniła się z widocznem zadowoleniem.

— Piękne nazwisko, panie hrabio!

— I do tego historyczne.

— Czy może mi pan wręczyć pergaminy, bym je oddała do zbadania heraldykowi i paleografowi?

— Choćby dziś nawet.

— Doskonale... Niech mi pan przebaczy pytanie niegrzeczne. ale nieuniknione: czy żadnym wybrykiem młodości nie splamił pan nazwiska de Lucenay?

— Pytanie rzeczywiście niegrzeczne, ale nie jestem formalistą! Wiodłem życie wesołe, przyznaję to, ale żadnym czynem nieuczciwym nazwiska mych przodków nie splamiłem.

— Doskonale!.. Pan mieszka w Paryżu?

— Mieszkałem dość długo, następnie wyjechałem i powróciłem dopiero przed dwoma tygodniami.

— Przebywał pan na prowincji?

— Nie, w Ameryce?

— Długo pan tam bawił?

— Prawie dwa lata.

— Z jakiego powodu udawał się pan tak daleko?

— Chciałem dorobić się majątku, odziedziczony bowiem po ojcu przepuściłem do ostatniego franka.

— I udało się panu?

— Nie. Zawiodłem się zupełnie.

— Przewidywałam tę odpowiedź. Słowem, nie jesteś pan bogatym?

— Nie posiadam nawet dziesięciu luidorów w kieszeni.

— I żadnej nadziei sukcesji?

— Żadnej. Nie mam wcale krewnych.

Pani Chalamet uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Oto człowiek, jakiego nam właśnie potrzeba — pomyślała. — Trudno byłoby znaleźć bardziej odpowiedniego. Jakże to szczęśliwie stało się, że to on dostrzegł moje ogłoszenie.

Następnie zapytała głośno:

c. d. n.

ZE SPORTU.

Tydzien strzelecki w Częstochowie.

Komunikat sekcji strzeleckiej.

Wyniki z zawodów za okres od dnia 26—30. 9. 32.

O tytuł mistrza miasta Częstochowy: pp. Sękara Franciszek ppłk., Morawski Kazimierz, Lelito Jan (zw. legjon.) po 49 pkt., Dzięciołowski Stanisław ppor, Twarożek Arkadjusz (Z. H. P.) po 48 pkt., Biegański Stanisław st. sierż., Stępowski Włodzimierz po 47 pkt., Orzeł Zbigniew (zw. strzelecki), Wróbel Zdzisław (zw. strzelecki), Stawik Szymon po 46 pkt.

O tytuł mistrzyni miasta Częstochowy: pp. Kudłowa Marja (zw. strzel.), Dąbkowska Zofja po 48 pkt., Ptaszyńska Marja 46 pkt., Radlakówna Weronika, Winiarska Marja po 45 pkt.

O tytuł mistrza szkół: pp. Perkowski Stefan 49 pkt., Polusiński Jerzy 46 pkt., Terlecki Stefan, Lis Wiktor po 45 pkt., Wizental Romuald 44 pkt.

Odznaki strzeleckie III-ej klasy zdobyli:

Peche Kazimierz, Kisiel Eligjusz, Lubas Tadeusz, Caner Zygmunt, Karczewski Marjan, Wizental Jerzy, Roter Jan, Juchnicki Gustaw, Kacperkiewicz Marjan, Banaszkiewicz Wojciech, Gryglewski Franciszek, Jakubowski Tadeusz, Ujma Edmund, Woźniak Lucjan, Nowak Józef, Bury Alojzy, Jelonek Ignacy, Misiuk Zygmunt.

Zawody między zrzeszeniami:

W dalszym ciągu wykazują zwiększenie współzawodnictwa. Ustalenie kolejności zrzeszeń jest narazie niemożliwe, ze względu na to, że poszczególne zrzeszenia nie przedstawiły jeszcze składu swych zespołów. W związku z tem przypominamy, że każde zrzeszenie, które ubiega się o mistrzostwo obowiązane jest najpóźniej dnia 2 bm., godzina 15-ta zgłosić do kierowników strzelań 5 najlepszych zawodników z datami dotyczącemi osiagniętych przez nich rezultatów. (Wyniki 2—3 najlepszych serji, daty strzelań, nazwa strzelnicy).

Zakończenie zawodów. W niedzielę strzelnice uruchomione będą od godziny 8-ej do godziny 10-ej m. 30 i od godziny 12-ej do 14-ej.

Zakończenie zawodów i strzelań specjalnych nastąpi w niedzielę o godzinie 14-ej.

Rozdanie nagród nastąpi na placu magistrackim o godz. 17-ej.

—oOo—

SPOTKANIA REPREZENTACYJ ZAGŁĘBIE — CZĘSTOCHOWA.

W dniu dzisiejszym piłkarstwo nasze obchodzi „dzień okręgu".

W dniu tym dwie reprezentacje Zagłębia walczyć będą, jak już donosiliśmy, w Sosnowcu i Częstochowie z reprezentacjami Częstochowy.

Zainteresowanie zawodami reprezentacyjnemi na stadjonie „Unji" w Sosnowcu jest bardzo duże.

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie „Świt" — „Czarni".



DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

LECONS de Francais conversation. Lekcje francuskiego i konwersacji. Nauczycielka francuskiego, wychowawczyni. Pierwszorzędne referencje. Krótka nr. 6 m. 15.

POSADY I PRACE

DAM 500 Zł. za pomoc w uzyskaniu posady biurowej, magazyniera, kasjera, inkasenta lub podobnej, posiadam chlubne świadectwa z dotychczasowej praktyki. Zgłoszenia do redakcji pod „J. S. S".

LOKALE

POKÓJ SŁONECZNY z wszelkiemi wygodami, wejście niekrępujące, może być z utrzymaniem do wynajęcia zaraz. -- Cena przystępna. Wiadomość ul. Waszyngtona 59 m. 7.

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią, lub pojedyńczego w pobliżu fabr. Pelcery albo na Stradomiu, płacę zgóry. Wiad. Stradom. ul. Piastowska 106, Rubik.

ZAPŁACĘ czynsz za rok zgóry za pokój bez mebli z oddzielnem wejściem w 2-ej Alei, róg ul. Kościuszki, róg Alei Wolności. Wiadomość ul. 1-go Maja nr. 5-9, Plebanek.

Kupno i sprzedaż.

Z POWODU CHOROBY sprzedam kamienicę piętrową 41 ubikacji, 2 sklepy, piekarnia z kompletnem urządzeniem, plac narożny z wagą wozową, telefonem w śródmieściu blisko stacji, dochód roczny brutto 11.700, cena 70.000 zł. Starkiewicz, Częstochowa, „Renoma" Aleja 21.

DO SPRZEDANIA żelazko elektryczne w dobrym stanie, cena nader przystępna. Wiadomość ul. Curie Skłodowskiej nr. 19, H. Musik.

KSIĄŻKI lecznicze, maszynę Singera, stolik sprzedam zaraz tanio. Rocha 87 m. 2.

ZAKŁAD fryzjerski do sprzedania. — wiadomość na miejscu: Narutowicza 180, Częstochowa.

SPRZEDAM sypialnię nową, parlefon z płytami oraz szafy, łóżka dębowe 40 i 50 zł. para. Mała 10, stolarz.

DOM z morgowem ogrodem do sprzedania. Ul. Focha 44/46.

Różne

ZNALAZCĘ pamiątkowego pióra wiecznego marki „Mont Blanc" z wyrytem nazwiskiem „Henryk Grygosiński" za wynagrodzeniem upraszam o zwrot pod adresem: Henryk Grygosiński, Częstochowa, ul. gen. Dąbrowskiego 11.

KAŻDA osoba stanu wolnego otrzyma bezzwrotną zapomogę poślubną 1000 — 3000 zł. Szczegóły wysyła Jan Medyński — Mysłowice.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.